Nr. 318. Kraków, wtorek 12 listopada 1907. Rocznik XVI.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Minister Abrahamowicz.

Jeżeli wszelkie wiadomości z Wiednia nie mylą, ma hr. Wojtek ustąpić, a na jego miejsce zostać ministrem „rodakiem“ prezes Koła p. Dawid Abrahamowicz.

Z niemiłych stosunków w Kole, z atmosfery intryg i nienawiści uratował się ekscelencya Abrahamowicz na stołek ministeryalny, nie pozostawiając po sobie ani jednego westchnienia, ani najskromniejszej łezki żalu, bo zdaje się, że nikt go osobiście nie lubił.

Abrahamowicz wszedł do ministerstwa na miejsce swego partyjnego kolegi, takiego samego konserwatysty i reakcyonisty, jak i on sam. Ze stanowiska partyjnego nic się zatem nie zmieniło, a tylko zamiana zupełnego próżniaka — hr. Wojtka, przez ruchliwego Abrahamowicza, może być motywem kryzysu „polskiego“.

Ale choć hr. Wojtek był cynikiem i próżniakiem, to jednak nie wiadomo jeszcze, jakim będzie ruchliwy Abrahamowicz wobec interesów ludowych kraju. A raczej — wiadomo, że będzie to i nadal zajadły wróg ludności pracującej.

Ustąpienie Abrahamowicza z prezesury Koła sprawiło „zwycięskim“ demokratom kłopot niemały. Następcą teraźniejszego ministra chce zostać p. Głąbiński, ale na sam dźwięk tego imienia stanęli dęba — ludowcy, którzy są wprawdzie za Kołem, ale utrzymują etykietę życzliwego porozumiewania się z tym klubem. Ludowcy z niego zagrozili zerwaniem etykiety, gdyby p. Głąbiński miał siąść na miejscu p. Abrahamowicza!

I gotów wyjść na prezesa — p. Dulęba, człowiek o najpoprawniejszej twarzy i kroju spodni ze wszystkich członków Koła polskiego. W czepku się urodził...

Apetyty demokratów popsuły się; kto wie, jak daleko im jeszcze do zwycięstwa, a gdyby nawet zwyciężyli, będzie nad nimi wisiała dalej atmosfera intryg i zawiści.

Nie można bezkarnie wywoływać takiej nienawiści ku sobie, jak to lata długie czynili narodowi demokraci, chyba że się nie chce iść do godności i urzędów. Ale w kraju rozżarzać najnikczemniejsze instynkty, hodować zbirów na wszystkich stanowiskach, prowadzić politykę oszczerstwa i kłamstwa, drwić z wszelkich zasad i zmieniać programy jak rękawiczki, a potem pod szumną nazwą „demokracyi“ drapać się po urzędy i posady, to gra zbyt zuchwała i cyniczna, aby nie spotkała się z namiętnym protestem.

Rozumiemy dobrze pogardliwe uczucie wielu ludzi wobec takich Głąbińskich, Leów i Petelenzów. W tych „politykach“ nic szczerego nie zostało oprócz żądzy władzy, wpływów, pieniędzy. Powszechne głosowanie, sfałszowane bezczelnie w Galicyi, wydało oczywiście takich wodzów mieszczaństwa; innychby nigdzie nie dopuszczono, a nawet nie wiadomo, czy się po tak długich latach poniżenia mieszczaństwa inni gdzie znajdują...

Na razie wydrapał się szczęśliwie ekscelencya Abrahamowicz na najwyższy szczebel. Inni zostali u dołu w rozterce i niezgodzie.

Listy z Niemiec.

Berlin, 9 listopada.

Blok rządowy i nowe prądy wśród wolnomyślnych. — Metamorfozy wolnomyślnych. — Nowy zamach liberałów na klasę robotniczą. — Czy socyalny demokrata może być sędzią przysięgłym? — Wybory w Berlinie. — „Zdrajca stanu“ radcą miejskim.

Jak wiadomo, obecna większość rządowa w parlamencie Rzeszy utworzyła się przez „nienaturalny“ sojusz liberalnych „wolnomyślnych“ z narodowymi liberałami i konserwatywnymi agraryuszami. Mówimy „nienaturalny“, gdyż do ostatnich czasów wolnomyślni zwykli się byli mienić spadkobiercami tradycyj roku 1848.

Dzięki sojuszowi z konserwatystami szybko znikają resztki dawnego uroku. Okazało się, że obecny blok rządowy jest dogodny dla konserwatystów, jeszcze dogodniejszy dla Bülowa, ale pp. wolnomyślnym, jako rzekomemu uosobieniu tradycyj liberalnych, nie przyniósł nic. Cała ta gadanina o rzekomem nastąpieniu „liberalnej epoki“ w Niemczech pozostała zupełnie czczą.

To też nic dziwnego, iż w obozie wolnomyślnych rozlegają się głosy niezadowolenia z polityki blokowej. Grupa niezadowolonych skupia się wokoło znanego publicysty Bartha i potępiające sprzeniewierzenie się zasadom liberalnym, żąda zmiany taktyki i współdziałania z socyalistami.

Oznaki niezadowolenia w obozie wolnomyślnym wciąż się mnożą. Dr Bretschneid wydał niedawno broszurę „Blok Bülowa a liberalizm“, w której zaleca radykalną opozycyę względem rządu.

Powstają nawet pogłoski o secesyi części wolnomyślnych z partyi i o utworzeniu nowego radykalnego stronnictwa.

Stara piosnka! Godne litości resztki prawdziwego liberalizmu niemieckiego starają się wydusić ze zfilistrzałego do szpiku kości mieszczaństwa radykalne stronnictwo. Próby dotychczasowe w tym kierunku nie udawały się zupełnie. Całkiem zresztą naturalne: prawdziwy radykalizm polityczny i socyalizm staje się monopolem klasy przyszłości, partyi proletaryatu!

Cóż sfery kierujące stronnictwa na tę frondę Barth'owską? „Freisinnige Zeitung“ ostro krytykuje zwolenników Bartha i wskazuje na to, iż zmiana taktyki byłaby „zaprzedaniem się socyalistom“.

Lepiej jednak posłuchajmy jednego z luminarzy wolnomyślnych, posła Wiemera, który w swej mowie w Kolonii starał się usprawiedliwić utworzenie bloku z konserwatystami.

Celem bloku — twierdzi mowca — jest zwalczanie szkodliwych dążeń w społeczeństwie, reprezentowanych z jednej strony przez kapelana (czytaj centrum katolickie), a z drugiej przez sekretarza związku zawodowego (czytaj socyalną demokracyę). Wprawdzie przystąpieniem do bloku wolnomyślni nie osiągnęli zmiany w reakcyjnej polityce rządowej. Lecz „liberałowie nie mogą wymagać, by uchwalano tylko liberalne prawa (!); zamierzają tylko przeszkodzić rządowi prowadzić politykę jednostronnej reakcyi. Polityka blokowa musi się ograniczyć osiągnięciem celów możliwych“. Reforma prawa wyborczego w sejmach poszczególnych jest wprawdzie jednym z zasadniczych punktów programu wolnomyślnych, ale nie da się wszystko zrobić odrazu. Itd., itd.

Tak przemawiał mowca wolnomyślny. Widzimy, że z entuzyazmu liberalnego dawnych czasów zostały tylko strzępy. Nic też dziwnego, iż po przemówieniu Wiemera wódz narodowych liberałów kolońskich prof. Moldenhauer podziękował mowcy, stwierdzając zgodność poglądów mowcy wolnomyślnego i partyi nacyonalno-liberalnej.

Odbywa się więc proces identyfikacyi wolnomyślnych z partyą przemysłowców-kapitalistów.

Nie dają jednak wolnomyślni za wygraną. Bynajmniej. Probują rozszerzyć swe wpływy, zgalwanizować trupa partyjnego.

Jedną z takich rozpaczliwych prób jest nawoływanie pewnego wodza liberalnych robotniczych związków, t. zw. związków hirsch-dunkerowskich, w znacznej części sympatyzujących z wolnomyślnymi, nawoływanie do utworzenia antysocyalistycznych politycznych organizacyj robotniczych.

Stara historya! Znowu mamy tu do czynienia z oskarżeniami pod adresem socyalnej demokracyi o antypatryotyzm: socyalna demokracya rzekomo dąży do „zagłady odrębności narodowej“, zapomina o rozwoju „ducha niemieckiego“, nie chce popierać „wielkości państwa“ i t. d.

Taką ordynarną demagogią wolnomyślni chcą zdobyć sobie robotnika niemieckiego. Słusznie odpowiada hirsch-dunkerowcom „Vorwärts“, że właśnie socyalna demokracya jest najbardziej narodową partyą i najbardziej dba o los narodu, gdyż broni interesów nie grupki kapitalistów, lecz całego ludu.

Jak sceptycznie robotnik niemiecki zapatruje się na te demagogiczne frazesy „liberałów“, najlepiej dowodzą tylko co ukończone wybory do berlińskiej Rady miejskiej. Ku oburzeniu i zdumieniu demagogów pseudo-liberalnych, robotnicy berlińscy wybrali na radcę miejskiego „zdrajcę stanu“ tow. Karola Liebknechta, niedawno skazanego na $1^1/_2$ roku fortecy za agitacyę antymilitarną i przebywającego obecnie w więzieniu.

Odpowiedź ta godna uświadomionego robotnika. Właśnie tego, który dla burżuazyjnych polityków był uosobieniem „destrukcyjnych“ dążeń socyalnej demokracyi, obdarzają robotnicy swem zaufaniem!

Wogóle wybory do Rady gminnej Berlina z trzeciego koła były świetnym tryumfem socyalnej demokracyi. Socyalni demokraci zdobyli 13 mandatów; wolnomyślni natomiast tylko 3. Wśród wybranych towarzyszów znajdują się tacy doświadczeni i dzielni bojownicy, jak Wurm, Zubeil, Pfannkuch i inni.

Szybki rozwój socyalnej demokracyi i opłakane rezultaty wszelkiej demagogii wśród robotników doprowadzają do wściekłości nietylko wolnomyślnych — lecz i klerykałów. W bezsilnej wściekłości klerykalna „Kreuz-Zeitung“ zdobyła się ostatnio na następujący dowcip:

Wskazując na ten rzekomo „smutny“ fakt, iż socyalni demokraci bywają powoływani do pełnienia obowiązków sędziów przysięgłych, „Kreuz-Zeitung“ powątpiewa, czy wogóle socyalny-demokrata może należycie pełnić podobne obowiązki. Przecie socyaliści — wywodzi dziennik — tak wrogo zapatrują się na całokształt praw współczesnych i poglądy ich moralne tak znacznie odbiegają od poglądów powszechnych (t. j. zapewne burżuazyjnych), że socyalista nie może pełnić obowiązku sędziego, który musi stać na stanowisku poglądów powszechnie przyjętych; socyaliści są zbyt klasowo usposobieni.

TEOFIL WOJSZWIŁŁO.

KARYERA JANKA.

18

Przygnębiona, złamana wracała matka Janka do hotelu. Wszystkie sposoby dostania się do syna były wyczerpane. Straciła wszelką nadzieję, widziała bowiem, że dalsze starania są najzupełniej bezcelowe. Postanowiła nazajutrz powrócić do B., po dwutygodniowym męczącym pobycie w Petersburgu.

Stała teraz przy oknie, opierając rozpalone czoło o szybę i patrząc na ruch uliczny.

Wzdłuż szerokiego prospektu mknęły setki dorożek i powozów prywatnych — w kierunku „wysp“, gdzie na letni sezon zogniskowały się najrozmaitsze przybytki wesołej muzy. Rącze kłusaki pędziły ku różnym „Arkadyom“, „Liwadyom“ i tym podobnym ogródkowym restauracyom, połączonym z teatrzykami letnimi, mieszczącymi siedliska artystycznej prostytucyi. Wystrojone kobiety, elegancy oficerowie, panowie w wytwornych kostyumach sezonowych szybko przesuwali się przed oczyma biednej matki, która wciąż myślała o swym Janku, widząc go zmizerowanego, żółtego, w kajdanach, pozbawionej powietrza i światła.

A tuż pod oknem przejeżdżał lśniącym, nowiutkim powozem na gumach oficer żandarmeryi, obejmując w pół strojną kobietę w olbrzymim kapeluszu, na którym chwiały się strusie pióra.

Pani Pacewiczowa poznała w przejeżdżającym żandarmie jednego z tych, u których czyniła bezskuteczne starania w sprawie Janka.

Odeszła przejęta wstrętem od okna. Usiadła w fotelu i, ukrywszy twarz w dłoniach, zapadła w jakieś tępe odrętwienie. Siedziała tak długo, znużona, wyczerpana, nie słysząc ani odgłosów bieganiny służących hotelowych po korytarzu, ani co chwila rozlegających się dzwonków. Ukośny promień zachodzącego słońca zsunął się po ścianie na jej siwą głowę i,ześlizgnąwszy się na podłogę, zgasł u stóp staruszki. Naraz wydało się jej, że ktoś puka do drzwi zajmowanego przez nią numeru. Podniosła głowę. Pukanie powtórzyło się.

— Proszę! — rzekła.

Do numeru weszła Sokólska.

— A, to pani, panno Maryo! — zawołała matka Janka, śpiesząc na powitanie studentki, którą ucałowała serdecznie.

— No cóż? — spytała Sokólska.

— To samo, co i dotychczas.

— Więc nie chcą pozwolić?

— Nie chcą. Mówią, że Janek — to „zatwardziały przestępca“, „zakorzeniały przestępnik“, i że na żadną względność nie może zasługiwać...

Studentka przeszła się parę razy wzdłuż pokoju. Pani Pacewiczowa znowu usiadła w fotelu.

— Cóż pani teraz zamierza robić? — zagadnęła Sokólska, stanąwszy przed matką Janka.

— Nic nie pozostaje jak wracać do domu. Odmówili mi tak stanowczo, że już nie sposób myśleć o nowych próbach. Jutro wieczorem jadę do B. — mówiła zdławionym głosem staruszka, a grube łzy spływały jej po twarzy.

Sokólska uklękła przy fotelu staruszki, oplotła ramionami płaczącą, przytuliła się do niej i jęła pocieszać, mówiąc, że Janka długo nie potrzymają, że go muszą wypuścić, bo niczego mu przecież dowieść nie mogą, że napewno zobaczy go wkrótce. Janek jest zdrów, silny, niema więc obawy o jego zdrowie, nic mu się nie stanie...

Koiło to ból, szarpiący duszę matki Janka, która powoli przestała płakać i słuchała teraz uważnie słów klęczącej przy niej dziewczyny. Sokólska, widząc, że się staruszka uspakaja, przeszła do opowiadania o Janku, o jego życiu petersburskiem, przypominała swe rozmowy z nim, marzenia, z których się jej zwierzał, przytaczała zdania współkolegów o nim.

Przejmowała się coraz bardziej wspomnieniami, a obraz Janka stawał w jej oczach jak żywy. I teraz ona z kolei odczuwała coraz mocniej, jaką pustkę bolesną stworzyło w jej życiu zniknięcie Janka, jak strasznie tęskni do niego, jak cierpi, nie mogąc być przy nim, jak pożąda dźwięków jego głosu, dotknięcia ręki, pocałunków, których tak mało zaznała dotąd... A matka Janka zwolna, stopniowo poczynała rozumieć, że klęczącej przy niej dziewczynie nie samo tylko współczucie dla stroskanej kobiety dyktuje te gorące słowa, jakiemi mówi o Janku.

I oto serce staruszki poczyna wzbierać jakąś nieodczuwaną przedtem tkliwością dla Sokólskiej. Całuje ją w głowę, pieszczotliwie przesuwa raz po raz dłonią po jej gładkim jak atłas policzku. A studentkę ogarnia dziwne rozrzewnienie. Pieszczota matki Janka wydaje się jej teraz pieszczotą własnej, rodzonej matki, której nigdy nie znała, a do której tak zawsze tęskniła. Chwyta za dłoń staruszki, przyciska do ust i szepce jakby w ekstazie: — Mamo, mamo! — a łzy gorące spadają na rękę matki Janka...

X.

Pod dozorem policyjnym.

I oto Janek znowu był w domu, w swem mieście rodzinnem, pod czułą opieką matki, która drżała co chwila na myśl, że jej moga wydrzeć dopiero co odzyskanego jedynaka. I nie tylko to niepokoiło troskliwe serce matczyne. Jej chłopak ukochany był inny, całkiem odmienny od tego Janka, który niespełna trzy kwartały temu po raz pierwszy wracał do domu z Petersburga na ferye Bożego Narodzenia.

Nie było w nim tej rozlewności sił życiowych, tego żywiołowego rozpędu energii, które go cechowały dawniej. Skupił się w sobie, zamknął się, a w oczach błyszczały mu niekiedy ogniki zapamiętania, jakiejś upartej zaciekłości. Całemi godzinami chodził po swym małym pokoiku na „górce“, dokąd uciekał przy każdej sposobności.

Dla matki był serdeczny po dawnemu, ale nie zwierzał się już jej ze wszystkich swych myśli. Milczał przeważnie w jej obecności, zamyślony, nie rozmawiając niekiedy słów, z któremi się do niego zwracała.

Już od dziesięciu dni Janek był w B., dokąd go wysłano pod dozór policyi, bez prawa opuszczenia miejsca pobytu w ciągu roku. A jednak wciąż jeszcze nie mógł oswoić się z tem nowem położeniem. I nieraz, budząc się z głębokiej zadumy, ze zdziwieniem rozglądał się po otaczających go przedmiotach — zupełnie innych, aniżeli te, wśród których spędził pięć ostatnich miesięcy.

Ten koncept junkierskiej gazety świadomie przekręcającej fakty i zapominającej o tem, że właśnie klasowe stanowisko socyalisty broni go od jednostronności moralności burżuazyjnej, świadczy wymownie o dążeniu burżuazyi do przekształcenia sądów na instytucye wyłącznie klasowo-burżuazyjne, na organa panowania klasowego.

Zresztą w jeszcze większym stopniu świadczy on o bezsilnej wściekłości klerykałów, tracących swe wpływy w niższych warstwach ludności.

Głos zwątpienia.

Pewne wstrząśnienie (nie tyle w letargicznej opinii burżuazyjnej w Królestwie), ile w sferze prasy, dla której polemika jest zawsze miłą gratką — wywołał streszczony w „Gońcu“ artykuł p. T. Grużewskiego, redaktora „Narodu a Państwa“. „Goniec“ zwie ten artykuł: cennemi uwagami o hypnozie „autonomicznej“ (cudzysłowy „Gońca“).

Pan Grużewski rozpoczyna rzecz swoją od utyskiwań na postępową demokracyę: ona wymyśliła bałamuctwo, przezwane autonomią, upajała myśl zbiorową — najniedorzeczniejszemi, najszkodliwszemi złudzeniami... Oczekiwano wciąż „pieczonych gołąbków“ z Petersburga.

Autor dyskretnie przemilcza, a raczej półsłówkami zbywa fakt, że dziś wyśmiewany przezeń atut autonomiczny zeskamowała pedekom skwapliwie narodowa demokracya, że wmawiała ona w opinię burżuazyjną, iż tylko jej polityczna wytrawność zdoła postulat autonomiczny popchnąć w dumie na tory zwycięskie. Zapomina publicysta narodowo-demokratyczny, iż narodowa demokracya podsycała w burżuazyi nienawiść do jakiejkolwiek akcyi rewolucyjnej, zapewniając swoją klientelę, że li tylko przebiegłością wyspekuluje jakąś choćby ubogą autonomię w Petersburgu. Nie kładzie dostatecznego nacisku na to, że cała polityka papieża N. D. Dmowskiego w Dumie, polegała na chytrych manewrach, mających skokietować to kadetów, to rząd, którego przekonywano o lojalności Polski, któremu uchwalano rekruta. Wprawdzie ten ostatni krok napotkał się z lekką frondą „gońcowego“ odłamu narodowych demokratów, ale całokształt polityki N. D., polityki przedpokojowych zabiegów, sprytnych kombinacyj — wyintrygowywania autonomii uchodził i tu oczywiście za szczyt zręcznej taktyki.

Dziś zwie się to pogardliwie rachubą na „pieczone gołąbki“... Narodowi demokraci, niwecząc w burżuazyi polskiej w zarodku wszelki nastrój rewolucyjny, przedzierżgnęli ją w trzodę do głosowania na swoich mistrzów, którzy mieli w Petersburgu swym prestidigitatorskim kunsztem sami wszystko załatwić: tylko do urny, tylko głosy dawać — reszta należy do p. Dmowskiego!... A dzisiaj „katzenjamer“ opanował p. Grużewskiego i dziś z melancholią konstatuje on, iż nadzieje na rychłą autonomię przesłoniły wszelki program pracy w kraju, a winni są tu... zahukani przez narodową demokracyę, odarci przez nią z wszelkiego wpływu pedecy! Oni winni, iż burżuazya straciwszy wobec reakcyjnej puryszkiewiczowsko-schmidtowskiej dumy nadzieję na wymolestowanie autonomii nie ma nic, żadnego drogowskazu... Pan Grużewski się nieco myli: ma ona p. Dmowskiego — „ministeryalną głowę“, gdy chodzi o opiumowanie burżuazyi, której tak błogo jest wierzyć, że stoi za nią, a właściwie nad nią opatrznościowy mąż, który w jej imieniu myśli, za nią zabiega, którego karmić trzeba tylko co czas pewien białemi gałkami, dlań rzucanemi do urny: p. Dmowski uspokoi ich jakim frazesem tak pustym, iż znajdą w nim oddźwięk swych serc i mózgów i przeto wzmocnią się w wierze, że Ałłachem jest demokracya narodowa, a prorokiem jej jedynym Dmowski.

Na bezprogramowość swego otoczenia narzeka publicysta narodowo-demokratyczny, jakby nie rozumiał, że jego partya chwytająca w swe ręce zachłannie wszelkie strzępki, cudzych, czy to ugodowych czy pedeckich haseł, aby z nich naprędce wiązać drabinę sznurową po którejby się pięła w górę, była zasadniczem zaprzeczeniem — kontrastem jaskrawym wszelkiego programu... Chyba, że za program ktoś uzna jej antisocyalistyczne rozbestwienie.

I dziś p. Grużewski, „jeden z najpoważniejszych publicystów doby obecnej“, jak go szumnie reklamuje „Goniec“, lamentuje nad „biernością i małodusznością“, która z nadziei to autonomicznych uczyniła była sobie „wygodne legowisko dla optymistycznego lenistwa, które jest jeszcze wstrętniejsze od lenistwa pesymistycznego“.

Leniwców, zatrutych w dodatku narodowo-demokratyczną morfiną, chciałby p. Grużewski pchnąć do jakiejś pracy, któraby środek ciężkości przesunęła z Dumy do społeczeństwa...

Jaki środek ciężkości — skoro nicość go nie posiada? I co znaczy pusty frazes wykolejonego krytyka wobec zwapnionej skorupy? Co wogóle zdziałać może opinia „najwybitniejszego publicysty“, który zapadłszy w spleen, wobec spodziewanego bankructwa polityki dumskiej — złorzeczy postępowym demokratom, autonomii — wszystkiemu i wszystkim, a nie pojmuje, iż do „legowiska“ zapędziła jego otoczenie własna jego partya, tyle tylko mogąc mieć na swoje usprawiedliwienie, że do tego legowiska burżuazya bez trudu zapędzić się dała, że doń tęskniła.

Przegląd społeczny.

Z ruchu spółdzielczego. Belgijscy socyaliści, którzy brali udział w kongresie spółdzielczym w Kremonie, żywo się zajmują tem, co słyszeli i co widzieli i ciekawe w tym przedmiocie zamieszczają artykuły w swoim dzienniku: „Le Peuple“.

Ludwik Bertrand, dobrze zasłużony w dziejach belgijskiego stronnictwa socyalistycznego, opowiada szczegółowo o Medyolańskim Zjednoczeniu Spółdzielczem (Unione cooperativa), które we Włoszech zajmuje pierwsze miejsce wśród towarzystw tego rodzaju.

Zostało ono założone w 1886 r. przez urzędników państwowych i prywatnych, których liczba nie była większa od stu. Wkładkę naznaczono w kwocie 25 franków, którą spłacano miesięcznie po 1 franku. Dzisiaj Zjednoczenie liczy 13.500 członków, urzędników i robotników, a w tej liczbie jest 5.000 kobiet. Kapitał, który w pierwszym roku wynosił wszystkiego 1.712 franków, obecnie doszedł do 5,137.725, do którego należy się jeszcze dodać rezerwę — 1.913.726 franków.

W 1906 r. sprzedaż w Zjednoczeniu wynosiła $10^1/_2$ milionów, z czego przypadało na przedmioty spożywcze — 4 miliony, a na tkaniny, odzież i sprzęty rozmaite — 6 milionów. Cena przedmiotów spożywczych była zredukowa do minimum, tak że zysk ze sprzedaży ich nadzwyczaj był mały. Wpływa to korzystnie na ceny przedmiotów spożywczych w sklepach prywatnych, ponieważ kooperatywa nie tylko swym członkom, ale wszystkim przychodzącym sprzedaje swe towary po cenach jednakowych.

Sklepy Zjednoczenia mieszczą się w starożytnym i wspaniałym pałacu, za który zapłacono 5 milionów franków. W nim sprzedaje się przeważnie sukno, płótno, odzież, bieliznę, meble i t. p. Co do spożywczych przedmiotów, to ich sprzedażą zajmuje się 25 sklepików po całem mieście rozrzuconych.

Zjednoczenie posiada także wielki lokal, w piwnicach którego znajduje się 40.000 hektolitrów wina. Rozlewanie do butelek odbywa się podług najbardziej udoskonalonego sposobu.

W kooperatywie znajduje pracę przeszło 1000 osób, ponieważ zajmują się one tam szyciem odzieży, bielizny, robieniem mebli i innych sprzętów. Dzień pracy trwa 9 godzin.

Szczególny interes wzbudziła Gospoda Ludowa (Albergo Popolare), założona przez tę kooperatywę. Jest to wielki dom, w którym znajduje się 540 pokoików. Za przenocowanie płaci się 60 centimów, a za całotygodniowy pobyt 3 franki 50 centim.

Gospoda utrzymana jest w wielkiej czystości, i prawie zawsze wszystkie pokoje są zajęte. W każdym pokoiku znajduje się tylko łóżko, krzesło i stolik. Są jednak liczne gabinety do mycia się. Jest nadto refektarz i restauracya, gdzie można jadać bardzo tanio; jest czytelnia, sala gościnna; są łazienki natryskowe i z wannami.

Opala się cała gospoda przez jeden kaloryfer centralny. Wybudowana jest obok osobna sypialnia (dormitorio), mająca 400 łóżek i przeznaczona dla ludzi ubogich. Za przenocowanie płaci się 20 centimów.

Gospoda istnieje już dziesięć lat, i wszystkie koszta na utrzymanie pokrywa z własnych dochodów.

KRONIKA.

Kraków, 11 listopada.

Sekretaryat polskiego klubu socyalno-demokratycznego w Izbie posłów mieści się w Wiedniu, VIII. Florianigasse 7, II. Stock, Thür 7.

Ks. Rublarz i czarna sotnia. W ostatnim numerze „Wieńca-Pszczółki“ znajdujemy ustęp, który zapewne żywcem jest przedrukowany z rosyjskich gazet czarnosecińskich, jako wyznanie wiary politycznej organu ks. Rublarza. W artykule p. t. „Odpowiedź „Kuryerowi lwowskiemu“ w sprawach polsko-rosyjskich“ czytamy na str. 667 „Wieńca-Pszczółki“:

„Nie jestem moskalofilem i nie trzymam za rządem rosyjskim, ani też nikt z nas czytelników „Wieńca-Pszczółki“ nie pochwala „caryzmu“ i nadużyć władzy. — Nie będę jednak za przykładem „Kuryera“ lub „Ojczyzny“ wył na Rosyę jak pies do księżyca. Gdyż każdy rozumny człowiek i dobry Polak musi to przyznać, iż rząd rosyjski dobrze zrobił, rozpędzając Dumę, albowiem niebyła odpowiednią do uporządkowania nadwyrężonej swej ojczyzny, a zamiast wziąć się energicznie do wytępienia łotrów i rabusiów, wydawała odezwy rewolucyjne, lub radziła nad zniesieniem kary śmierci, jak gdyby nie miała nic pilniejszego do zrobienia, jak wzwyż wspomnianym łotrom, utorować lepszą drogę do rozbojów. Tak samo rzecz się ma z drugą Dumą, która zamiast uchwalić budżet na potrzeby państwa, uknuła spisek na życie cara i socyalny przewrot państwa, narzucając wszystkim — i Polakom w Królestwie — przymusowe wywłaszczenie“.

I to wszystko nie jest jeszcze carosławiem? Nie, istotnie, to jest już wprost czarnosecińsťwem.

Jeszcze paradniejszą jest obrona czynowników rosyjskich w tymże artykule „Wieńca-Pszczółki“:

„Kradzieże, czynione przez urzędników miały miejsce jeszcze za czasów przedkonstytucyjnych, powtóre w konstytucyi rosyjskiej nie ma pozwolenia na kradzieże, a wreszcie ks. Stojałowski temu nic nie winien“.

Wierzymy, iż ks. Stojałowski temu nie winien, że w konstytucyi rosyjskiej opuszczono pozwolenie na kradzieże; gdyby on był pisał tę konstytucyę, z pewnością znalazłyby się w niej specyalne przywileje dla Hurków, Lidwalów, Szmidów...

Nowiny krakowskie.

Z teatru. Dyrekcya teatru miejskiego komunikuje nam, że z dramatu p. J. Germana „Mściciel“ wykreśliła w drugiem przedstawieniu najbardziej drastyczne sceny.

Krakowska „Kropla mleka“ wydała drukiem sprawozdanie za rok administracyjny 1906)7. Ze sprawozdania tego podnieść należy następujące szczegóły: Obowiązki kierownika lekarskiego pełni dr Tadeusz Żeleński, czynnościami administracyjnemi kieruje p. Józef Onyszkiewicz, obaj bezinteresownie.

Podobnie jak poprzednio tak i w tym roku zakład dostarczał niezamożnej ludności poniżej ceny kosztu mleka dla dzieci, przyrządzonego indywidualnie w pojedynczych porcyjkach i wyjałowionego. Dzieci korzystające z zakłady podlegały kontroli lekarskiej; również matkom udzielano porad i wskazówek z zakresu hygieny niemowlęcia codziennie od godz. 12—1.

W ciągu ubiegłego roku wydano mleka dla dzieci przeszło 20.000 litrów.

Równocześnie otwartem zostało przy zakładzie Biuro porady dla matek także i karmiących, w którem ważono dzieci i codziennie udzielano wskazówek matkom.

Z początkiem trzeciego roku istnienia ustanowił zakład premie dla matek tak korzystających z zakładu jak też i dla karmiących sposobem naturalnym a uczęszczających do biura porady dla matek. Premie te, wynoszące po 10 koron, rozdaje się w okresach trzechmiesięcznych matkom wyróżniającym się starannością w pielęgnowaniu niemowlęcia i regularnem uczęszczaniem do wagi. Fundusz na pokrycie premii stanowi część subwencyi miejskiej jakoteż datki prywatne.

Komisya wodociągowa odbyła posiedzenie dnia 9 bm. Uchwalono przeprowadzić badania jakościowe i ilościowe na terenie zbadanym dotychczas pod względem geologicznym. Zarazem postanowiono obecne ujście wodociągowe rozszerzyć przez wybudowanie 4 nowych studzien. Komisya uchwaliła wezwać zarząd wodociągu do przedłożenia projektów. obejmujących znaczne powiększenie ujścia wodociągowego, dla zapewnienia dostatecznej ilości wody na szereg najbliższych lat tak dla Wielkiego Krakowa, jakoteż dla gmin sąsiednich, jak np. Podgórza itp., o ile by z tego skorzystać chciały. Komisya przyznała kredyt 6000 koron na wybudowanie szopy na pomieszczenie materyałów wodociągowych.

Franciszek Sięk, b. dyrektor Kasy oszczędności i radny m. Krakowa, zmarł dziś w mieszkaniu swem przy ulicy Gertrudy w wieku 76 lat.

Niesłychany wyrok. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Kulikowskiego stawał dziś piętnastoletni chłopak wiejski z Płok, Paweł Duda, oskarżony o „rabunek“. Chłopak ten nie miał rodziców, nikt nie chciał mu dać zajęcia, a wójt miał mu odmówić wystawienia książeczki robotniczej, by mógł gdzieindziej poszukać służby. W jakiem położeniu był ten chłopak, wynika z jego odezwania się do żandarmu, że „woli siedzieć w kryminale, niż pędzić takie życie“. Prawdopodobnie z głodu młody chłopak, wyglądający na 12 letnie dziecko, napadał na małe dzieci, którym odbierał to chleb, to parę centów. Za to prokuratorya oskarżyła go o

---

Dni, tygodnie i miesiące, spędzone w „Predwaryłce“ *), odżywały w jego pamięci jako ohydne pasmo zlewających się ze sobą, rozpaczliwie jednostajnych, monotonnych okresów czasu, wlokących się z gnębiącą powolnością. Tylko badania, na które go wzywano niekiedy, wspominał niemal z zadowoleniem, one bowiem jedynie urozmaicały szarzyznę jego wegetowania za kratą.

Janek przez pierwszych kilka dni ani na chwilę nie mógł się uwolnić od wspomnień o „Predwaryłce“. Wżarły się one w jego duszę jak pijawki i ssały ją w dzień i w nocy. Dopiero powoli, stopniowo wyzwalał się z pod przygniatającego ciężaru tych wspomnień. I wówczas tęsknota bezkresa zaczęła wypełniać mu duszę. Myślał o Sokólskiej.

Nie wiedział zupełnie, gdzie się znajduje, bo się wakacye nie skończyły i dziewczyna nie mogła jeszcze powrócić do Petersburga. Wysłano go z Petersburga tak samo niespodzianie, jak i aresztowano, więc z nikim z kolegów nie mógł się zobaczyć, przedewszystkiem dla tego, że mu pozwolono pozostać dla „zlikwidowania“ interesów zaledwie przez dobę, następnie zaś, że z powodu wakacyj nikogo z tych, z kim żył bliżej, nie było w Petersburgu.

Wysłał list do Sokólskiej pod adresem „Kursów Beztużewskich“, wiedząc, że go studentka odbierze natychmiast po przyjeździe nad Newę. Czekał więc tej chwili z niepokojem, coraz bardziej wzrastającym. Niepokój ten dziwił go samego. Wierzył w Sokólską niezłomnie i ani na chwilę nie mógł przypuścić, aby tych kilka miesięcy rozłąki wywołało jakąś zmianę w jej stosunku do niego. Był przekonany, że spotkają się tak, jakby się byli rozstali wczoraj. A jednak niepokój coraz większy wżerał mu się w świadomość, kiedy myślał o spotkaniu się z „Marynią“, jak zawsze nazywał w swych marzeniach Sokólską.

Pani Pacewiczowa często mówiła o studentce, wspominając swój pobyt w Petersburgu. Opowiadała Jankowi o tych wszystkich chwilach, które spędziła z Sokólską, unosząc się nad dobrem sercem dziewczyny, nad jej mądrością i delikatnością. Janek słuchał tego w milczeniu i matka jego dziwiła się nie pomału, dlaczego nic sam jej nie mówi o Sokólskiej. Wydawało się jej nawet, że Janek jakby unikał rozmowy o swej koleżance petersburskiej. Dziwiło to ją — tembardziej, że od Sokólskiej wiedziała przecież, jak przyjazne stosunki łączyły Janka i pannę Maryę. Staruszka domyślała się, że w uczuciu studentki dla jej chłopca było coś więcej nad przyjaźń koleżeńską, ale dziwne zachowywanie się Janka martwiło ją. Czyżby Janek był już obojętny dla Sokólskiej, a może miał o niej jakąś przykrą wiadomość?! Już kilka razy chciała go wręcz zapytać o to, ale Janek, jakby instynktownie wyczuwając ten zamiar, zawsze w jakiś sposób uniemożliwiał jego wykonanie. Najczęściej wprost uciekał na „górkę“ pod pierwszym lepszym pozorem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Więzienie śledcze w Petersburgu.

unek", przysięgli 9 głosami przeciw 3 wierdzili pytanie co do winy, a trybunał dził go na **3 lata ciężkiego więzienia.**

akiś poczciwy adwokat powinienby stanąć bronie chłopca, którego Wiśnicz zrobi do zbrodniarzem, i udać się do generalnej kuratoryi o kasacyę tego niesłychanego dyktu.

sali sądowej. Przed trybunałem przysię pod przewodnictwem radcy Kulikowgo stawał dziś 30-letni lokaj Józef Piowski, oskarżony o kradzież. Służył on w ension de famille", gdzie na szkodę gości radł 1560 K i 30 rubli. Przyłapany przy się i wskazał schowek, gdzie znaleziono yte 1550 K i 30 rubli. Na podstawie werku przysięgłych wydał trybunał wyrok uniający.

lerykali między sobą. W chrzanowskiem ębiu górniczem nastąpiło rozdwojenie dzy klerykałami: stojałowszczycy i przyniacy żrą się tam między sobą, a ich ory „Wieniec-Pszczółka" i „Postęp" nieunnie wymyślają sobie wzajem. Jako próbkę ytaczamy tu z „Wieńca-Pszczółki" następący ustęp z korespondencyi z Jaworzna: „Przeciwnicy naszego chrześcijańskiego nnictwa tak „klerykalni przyjaźniacy", i „czerwoni" już sobie zęby ostrzą na e zaczepki. Wogóle „przyjaźniacy", któ przywodzi ks. wikary Bachorz, prawie ecze zacięciej napadają na „Bratnią Poc", niż socyalni demokraci i wyrażenia Bachorza jak „ks. Stojałowski dostał le, a p. Stohandel je będzie w koszykach nosił" wcale nie świadczą o tym tak na dym kroku wychwalanym katolicyzmie ykalnych przyjaźniaków".

ak się wzajem zagryzają zwaśnieni bra-

Loterya fantowa. Dnia 30 bm. odbędzie nieodwołalnie ciągnienie loteryi fantowej Towystwa Bursy dla kształcącej się młodzieży żyskiej w Krakowie. Uprasza się tych, którzy ze pieniędzy za losy nie nadesłali, o jak najrysze ich przysłanie celem zamknięcia rachun (Czek pocztowy nr. 75087). Losy nie zapłacostają się własnością Towarzystwa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

oniedziałek: „Rycerze północy", dramat w 4 akt. sena. (Popularne).
torek: „Mściciel", dramat w 3 aktach Juliusza mana.
roda: „Cyd", tragedya w 5 aktach T. Corneille'a, ączył St. Wyspiański.
zwartek: „Mściciel", dramat w 3 aktach Juliu Germana.
iątek: „Wujaszek Wania", sztuka w 4 aktach Czechowa.
obota: „Królewicz Jaszczur", baśń muzyczna w dsłonach B. Raczyńskiegn. „Cioc a Baruch", ok dram-tyczny w 1 akcie. „Epidemia", kom. akcie O. Mirbeau.
iedziela o godz. 3 po południu: „Rewizor z Peburga", kom. w 5 aktach N. Gogola. (Ceny zni do połowy). O godz. 7 wieczór: „Królewicz zczur", baśń muzyczna w 4 odsłonach B. Raińskiego. „Ciocia Baruch", obrazek dramatyczny akcie. „Epidemia", komedya w 1 akcie O. eau.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

sali wykładowej Uniwersytetu ludowego we k od godziny 7½ do 8½ wieczorem, p. dr. zimierz Nowak: „Zasady chemii".

zytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od w niedziele i święta od godz. 10—1 i od Biblioteka otwarta od godz 12—1 i od 4—9, edziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum łeczne.

Z kraju.

arambol kolejowy. Na kolei północnej zda się dziś w nocy znowu karambol, tym em w Trzebini. Przyczyny jego i okoliości, wśród których nastąpił, są zupełnie ie same, jak przy karambolu, który się ed kilku dniami zdarzył w Oświęcimiu. nowicie pociąg ciężarowy wskutek ciaty stacyi zmuszony był zatrzymać się u czy sygnałowej przez 40 minut i w czasie najechał nań drugi pociąg ciężarowy. y wagony zostały uszkodzone; jeden nduktor, nazwiskiem Letocha, cięo ranny, został odwieziony do szpitala. na torze drugim, wskutek zawalenia onami i uszkodzenia toru, został wstrzyy; pociągi kursują tylko na torze pierym. Personal pociągu najechanego był tą noc z rzędu w służbie. Również sonal maszynowy na kolei północnej jest dobnie przeciążony służbą.

Oto skutki resztek systemu Jeittelesa...

Pod adresem dyrekcyi kolei państwowych Krakowie otrzymujemy z Tarnowa napujące pismo:

Personal kolejowy stacyi Tarnów uprasza k. dyrekcyę o jak najszybsze uregulowa dostawy węgla jaworznickiego, bo na potrzebowanie 200 do 250 ton zaledwo ławia kopalnia Jaworzno 60 do 70 ton sięcznie, tak że najbiedniejsi kolejarze już 2 do 3 miesięcy mają zapłacone kartki, węgla nie mogą otrzymać. Jest wprawdzie zapas węgla z Sierszy, który się je do opału domowego całkiem nie na Nie wątpimy, że c. k. dyrekcya, zwa na obecną szaloną drożyznę, nie dopuści, żeby przy nadchodzącej zimie personal kolejowy był zmuszony do kupowania węgla w składach prywatnych po 1 K 60 h za cetnar, lecz pospieszy jak najrychlej z pomocą.

Z zaboru rosyjskiego.

Zmartwychwstanie? Ukazał się po bardzo długiej przerwie nr 30 „Proletaryusza", organu „Proletaryatu". W artykule wstępnym redakcya prostuje wiadomość, podaną przez pisma burżuazyjne, jakoby „Proletaryat" podupadł; następnie twierdzi, że istnienie partyi jest potrzebą mas robotniczych, i zapewnia, iż właśnie teraz nadszedł czas dla działania „Proletaryatu". Niby z jakiej racyi?

Wyroki śmierci. Wyrok stracenia, zapadły w sądzie wojennym w procesie Bajnysza Rosenbluma o zamach na pomocnika naczelnika więzienia śledczego w Warszawie, został przez generał-gubernatora zatwierdzony.

Władysław Nowicki za udział w napadzie zbrojnym w dniu 24 sierpnia r. b. na Woli, na strażników Fibnera, Skoniecznego i Skaskiewicza został wczoraj skazany przez sąd wojenny na śmierć.

Napad koło Częstochowy. 8 listopada na powracającego po rewizyi monopolów do Częstochowy starszego pomocnika okręgowego akcyzy Witkowskiego i urzędnika akcyzy Kordyaczyńskiego napadli bandyci, zabili obydwóch, zrewidowali trupy, znaleźli 375 rubli i zemknęli. Jeden bandyta wkrótce został ujęty.

Aresztowania w Łodzi. Robotnicy fabryki Głowińskiego w liczbie 18, udali się do sąsiedniej fabryki Kochańskiego, gdzie zniszczyli towar, oraz wyrzucili pracujących robotników. Była to zemsta za to, że Kochański chciał obniżyć płacę swoim robotnikom. Głowiński zaś normował płacę w swej fabryce, według Kochańskiego. Gdy o zajściu tem dowiedziała się policya, aresztowała wymienionych 18 robotników.

Policya otoczyła w sobotę Wodny Rynek i dokonała rewizyi wszystkich przechodniów, aresztując około 100 osób.

W obrębie 2 cyrkułu aresztowano w piątek 65 osób, 3—22 osób i 4—50.

Wagony opancerzone. Zarząd kolei Nadwiślańskiej sprowadził z Petersburga 12 wagonów opancerzonych, które mają być przeznaczone do przewożenia pieniędzy i poczty na wszystkich odnogach tej kolei. Wejście do wagonu tylko jedno, z zamkiem sekretnym, oświetlenie wagonu — gazowe.

Z caratu.

O wyborach w Mińsku litewskim podaje charakterystyczny list wyborcy „Ruś". Brzmi on następująco:

Byłem wyborcą gubernialnym z drobnej własności. Zebrano nas w Mińsku zawczasu i umieszczono w domu archijereja. Przez cały czas przychodzili do nas jacyś ludzie i mówili, że są członkami komitetu gubernialnego i że trzeba koniecznie wybrać do Dumy Schmidta. Inni przychodzili do nas i mówili, że Schmidt był sądzony, oskarżony i zesłany i że dlatego nie należy go wybierać. Wtedy wielu z nas po jednemu wywoływał do siebie archijerej i przekonywał, że Schmidt nie był sądzony i że dlatego trzeba go wybierać.

Wieczorem przed wyborami zebrano nas w pokojach archijerejskich i kazano tam wybrać koniecznie Schmidta, a sam Schmidt obiecał włościanom, że w Dumie będzie się starał odebrać od panów-Polaków ziemię i rozdzielić ją między włościan.

Chcieliśmy wybierać pułkownika Łaszkarewa i pisarza Grudińskiego, ponieważ już byli posłami w drugiej Dumie, ale oni stanowczo odmówili pójścia do Dumy razem ze Schmidtem. Pułkownik Łaszkarew podczas wyborów, kiedy już wybalotowano Schmidta, nawet zapłakał i powiedział: „Hańbą jest dla gubernii mińskiej wybierać tego, kto sprzedał plany fortecy", zapłakał razem z nim i jeden stary duchowny, który położył Schmidtowi białą gałkę, słuchając rozkazu archijereja.

Nazajutrz po wyborach wszyscy wyborcy byli odfotografowani w domu archijerejskim; chciano wybranych 9 posłów sfotografować oddzielnie, ale generał Miezieńcew nie chciał fotografować się razem ze Schmidtem.

Po tem wszystkiem z powodu straconego czasu dostaliśmy każdy po 5 rubli gotówką i rozjechaliśmy się, nie wiedząc, czy zrobiliśmy dobrze, czy źle, wybierając Schmidta — tylko wielu z nas żałuje pułkownika Łaszkarewa.

Zwykły pytajnik w końcu recenzyi teatralnej w poprzednim numerze „Naprzodu" mylnie wydrukowany został w nawiasie, przez co „niedoświadczenie techniczne" autora „Mściciela", o którem recenzya wyrażała się pozytywnie, uległo jak gdyby zakwestyonowaniu.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód"!

TELEGRAMY

z dnia 11 listopada.

Przesilenie w Kole polskiem.

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Koła zostało **odroczone** na wniosek dra Bilińskiego do **jutra** godz. 9 rano po odczytaniu pisma p. Stapińskiego o rozpoczęcie **pertraktacyj co do wstąpienia ludowców do Koła.**

O godzinie 4 po południu zbiorą się komisye parlamentarne **obu klubów na wspólną konferencyę.**

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego obecni byli prawie wszyscy posłowie. Przed posiedzeniem Koła odbyła się konferencya „Unii demokratycznej", na której uchwalono głosować na Głąbińskiego jako na prezesa Koła.

Po rozpoczęciu posiedzenia Koła odczytano list p. Stapińskiego, w którym tenże prosi o **odroczenie wyboru** ze względu na **toczące się układy o wstąpienie ludowców do Koła.** Ponieważ układy te **zbliżają się do końca**, zauważa Stapiński, że wybór Głąbińskiego na prezesa Koła **zniszczyłby szanse połączenia się ludowców z Kołem.**

Nad wnioskiem tym rozwinęła się obszerna dyskusya, poczem na wniosek p. Bilińskiego uchwalono odroczyć wybór do **jutra** o godz. 9 rano.

W kołach parlamentarnych mówią, że **nominacya Abrahamowicza ministrem dla Galicyi jest zapewnioną.**

Ministerstwo pracy.

Wiedeń. (Tel. wł.). W kołach parlamentarnych głoszą, że rząd zgłosi jutro do prowizoryum budżetowego nowy kredyt na utworzenie ministerstwa pracy.

Przeciw ugodzie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Niemiecko-radykalny związek (zwolennicy Wolfa) uchwalił na odbytej wczoraj konferencyi głosować przeciw ugodzie.

Bójki na uniwersytetach.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na tutejszym uniwersytecie przyszło dziś do bójki między niemiecko-narodowymi a włoskimi studentami. Ci ostatni zażądali od uniwersytetu ustąpienia im sali na odbycie wiecu w sprawie otwarcia uniwersytetu włoskiego. Gdy rektor odmówił, zaczęli studenci demonstrować, przyczem wmieszali się studenci niemieccy i wyrzucili włoskich z uniwersytetu. Następnie studenci włoscy chcieli pomaszerować przed parlament, nie zostali jednak przez policyę dopuszczeni. Wykłady na uniwersytecie zostały na jutro zawieszone.

Grac. (Tel. wł.). Na tutejszym uniwersytecie przyszło do demonstracyj między słoweńskimi i niemieckimi studentami. Wykłady zawieszono.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przyjęto wniosek, wykluczający posła Potoczniaka z 30 posiedzeń. Potoczniak jest posłem chorwackim, a wykluczenie nastąpiło dlatego, ponieważ P. nie chciał odwołać rzekomej obrazy narodu węg. Przyp. Red.) Przyjęto prowizoryum budżetowe z dodatkiem p. Ugrona, że obowiązuje ono nie na 4, lecz na 6 miesięcy. Potem przystąpiono do obrad nad autonomiczną taryfą cłową.

Nowa afera szpiegowska we Francyi.

Tulon. Przybyły z Paryża inspektor policyjny rozpoczął śledztwo w sprawie świeżej afery szpiegowskiej. Obiegają w tej sprawie rozmaite pogłoski, między innemi także, że chodzi tutaj o międzynarodową organizacyę dla szpiegowania wybrzeży. Również mówią, że sprawa ta stoi w związku z aferą spiskową chorążego Ulmo. — Stwierdzono, że pewne indywidua w Marsylii, Tulonie i Ventiglii zajmowały się szpiegowstwem, jednakże nie zachodzi tu związek ze sprawą Ulmo. — Dotychczas aresztowano 5 osób, z tego jedną w Tulonie, resztę w Marsylii. Osoba, aresztowana w Tulonie jest Francuzem, który bawił dłuższy czas za granicą.

Rzekome sprzysiężenie w Czarnogórze.

Cetynia. W miejscowości Vasonietic aretowano podejrzanego Rosyanina nazwiskiem Pantowic (?), przy którym znaleziono 6 bomb (?) Ma to być przyjaciel byłego czarnogórskiego deputowanego Czumosica, który wyemigrował do Belgradu.

Premier angielski o polityce międzynarodowej.

Londyn. W mowie wygłoszonej w „Guidhall" na bankiecie prezydent ministrów Campbell-Bannerman powiedział, co następuje z okazyi wizyty niemieckiej pary cesarskiej: Odwiedziny obcych stają się coraz częstszemi, a mogą one wyjść tylko na dobre, jeżeli się zważy, że nie ukrywają one w sobie żadnych planów politycznych. Powitamy najserdeczniej niemieckiego cesarza i cesarzową, szczególniej w czasie, kiedy cesarz niemiecki potrzebuje wypoczynku.

O konferencyi hagskiej powiedział: Wprawdzie jesteśmy rozczarowani jej rezultatami, o ile dotyczą ograniczenia zbrojeń, jednakże dała ona poza tem kilka wyników, które nie są nieznacznymi.

Zawarty świeżo traktat z Rosyą, przyczyni się bardzo do utrzymania pokoju w Europie.

Admirał Fisher sławił dzielność floty angielskiej i mówił: Byłoby głupotą myśleć o najeździe niemieckim.

Zderzenie się dwóch pociągów.

Londyn. (Tel. wł.). Z powodu mgły zderzyły się wczoraj na jednej ze stacyi tutejszej kolei miejskiej dwa pociągi. Mnóstwo osób jest rannych.

Śledztwo o krach bankowy.

Nowy Jork. „New Jork Herald" donosi, że rząd wdrożył śledztwo przeciw pięciu tutejszym wielkim bankom celem stwierdzenia, czy ich fundusze rezerwowe są w porządku oraz czy przestrzegają postanowienia ustawy określającej, że pożyczki, jakich się udziela urzędnikom, nie mogą przekroczyć 10% kapitału bankowego.

Otwarcie Dumy.

Petersburg. (Tel. ag. pet.). Ukaz carski poleca wiceprezydentowi Rady państwa Gołubiewowi otwarcie trzeciej Dumy dnia **14 b. m.**

Środki ostrożności.

Petersburg. (Tel. ag. pet.). Aby przeszkodzić ewentualnym manifestacyom w dniu otwarcia Dumy, wydał naczelnik miasta obwieszczenie, że nie będą dopuszczone zgromadzenia demonstracyjne, procesye lub też inne manifestacye.

* *

19-ty socyalny demokrata w Dumie.

Błagowieszczeńsk. Wybrany został do Dumy socyalny demokrata tow. Czelikin. Od kozaków usuryjskich i amurskich wybrany Mańkow, kozak.

Stracenia.

Perm. Z wyroku sądu wojennego stracono robotnika Abrosimowa, aresztowanego w czasie zamachu zbrojnego na skład dynamitu; włościanina Popowa, zabójcę szadryńskiego naczelnika wojskowego; „brodiagę" Berezina, zabójcę więźnia, który zapobiegł ucieczce politycznych; robotnika Kosotuchina, zabójcę dozorcy policyjnego, i robotnika Ewdokimowa, który usiłował zabić komisarza policyi.

Nowa konstytucya na Kaukazie.

Tyflis. Z powodu niezwykle ożywionej działalności o charakterze rewolucyjnym w niektórych częściach gubernii kutajskiej, będącej w stanie wojennym, namiestnik uznał za potrzebne wyłączenie tych miejscowości w osobny okręg, w celu ujednostajnienia w nich zarządzeń, zmierzających do wytępienia wysłępnej działalności, i wezwał dyżurnego jenerała kaukaskiego sztabu okręgowego, Tołmaczewa, aby objął zarząd tego okręgu z prawami tymczasowego jenerał gubernatora miejscowości, będących w stanie wojennym, a w okręgu kintriskim z prawami naczelnego dowódcy.

Wybory w Syberyi.

Krasnojarsk. Z gubernii jenisejskiej wybrany został do Dumy Karaułow, kadet, adwokat.

Czyta. Z obwodu zabajkalskiego wybrany Wołkow, kadet, i od ludności kozaczej Wojłosznikow, felczer.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność chóry robotnicze!** Lwowskie towarzystwo śpiewackie Chór robotniczy ma zamiar urządzić we Lwowie ogólny zjazd chórów robotniczych. W tym celu zechcą wszystkie chóry robotnicze podać swoje adresy tudzież skład Wydziału w jak najkrótszym czasie na ręce sekretarza Jana Purchli, ulica Skarbkowska l 16, I p.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Próby do koncertu na 8 grudnia br odbywają się regularnie w każdy wtorek, czwartek i sobotę w lokalu przy ulicy Podwale 12. Uprasza się wszystkich członków chóru o regularne uczęszczanie.

* **Krajowy sekretaryat Związku metalowców,** oraz redakcya i administracya „Metalowca" mieszczą się obecnie przy ul. Bonnerowskiej 6 w Krakowie.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 11 listopada. Pszenica na kwiecień 12·78 do 12·79. Żyto na kwiecień 11·43 do 11·44. Owies na kwiecień 8·64 do 8·65. Kukurudza na maj 7·40 do 7·41. Rzepak na sierpień 17·15 do 17·25. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie ustalone. Pogoda: mgła.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Da[szyński]. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Tit[z]. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).